

PAUL TOUGH

Jak dzieci
osiągają
sukces

Przełożyła Anna Nowak



Wydawnictwo Nasza Księgarnia

Tytuł oryginału angielskiego
*How Children Succeed: Grit, Curiosity,
and the Hidden Power of Character*

Copyright © 2012 by Paul Tough

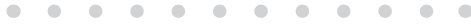
© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014

© Copyright for the Polish translation by Anna Nowak, 2014

Cover photo and cover layout © Timothy Goodman

Konsultacja naukowa *Dagna Ślepowrońska*

WSTĘP



Latem 2009 roku, kilka tygodni po narodzinach mojego syna, Ellingtona, spędziłem jeden dzień w przedszkolu pewnego małego miasteczka w stanie New Jersey. Dwa powyższe fakty nie były ze sobą powiązane – odwiedziłem oddział przedszkolny szkoły Red Bank nie w charakterze świeżo upieczonego rodzica, ale jako dziennikarz pragnący coś zrozumieć. Na pierwszy rzut oka wszystko wyglądało zwyczajnie. Ceglane ściany pomalowano na wesoły odcień żółci, obok białej tablicy stała amerykańska flaga. Salę wypełniały zadowolone czterolatki, zajęte tym, czym zwykle zajmują się przedszkolaki: budowaniem wież z klocków Lego, jeżdżeniem ciężarówkami po domowych piaskownicach i układaniem puzzli. Jednak stopniowo zacząłem zdawać sobie sprawę, że to, co dzieje się w sali numer 140, w oczywisty, acz subtelny sposób, znacznie odbiega od normy. Po pierwsze, dzieci były wyjątkowo spokojne i grzeczne. Nie płakały, nie histeryzowa-

ły, nie wpadały w szal, nie biły się. Było to dziwne, bo przedszkolanka, młoda ciemnowłosa kobieta, pani Leonardo, wcale nie stawiała na rzęsach, żeby utrzymać porządek albo nawet kierować zachowaniem dzieci w jakiś szczególny sposób. Nie stosowała nagan, nie przyznawała złotych gwiazdek, nie stawiała do kąta, nie mówiła: „Cieszę się, Kellianne, że uważasz” – właściwie w ogóle nie nagradzała za dobre zachowanie ani nie karała za złe.

Dzieci z sali 140 brały udział w projekcie Tools of the Mind (Narzędzia Umysłu), stosunkowo nowym programie edukacyjnym dla przedszkoli i zerówek, opracowanym przez dwójkę nauczycieli z Denver, a opartym na nieortodoksyjnej teorii rozwoju dziecka. W większości amerykańskich oddziałów przedszkolnych kładzie się nacisk na rozwijanie u dzieci kompetencji akademickich, głównie dotyczących rozumienia tekstu i posługiwania się liczbami. Natomiast program Narzędzia Umysłu nie koncentrował się na czytaniu i liczeniu. Wszystkie interwencje nauczyciela miały na celu pomoc dzieciom w nabywaniu zupełnie innej umiejętności, a mianowicie chodziło o kontrolowanie odruchów, skupianie uwagi na wykonywanej czynności, unikanie dekoncentracji i pułapek umysłowych, panowanie nad emocjami, porządkowanie myśli. Twórcy programu wierzą, że te zdolności pomogą uczniom osiągać w pierwszej klasie i kolejnych latach lepsze wyniki niż tradycyjny zestaw kompetencji przedakademickich.

W ramach programu Narzędzia Umysłu uczniowie poznają szereg strategii, sztuczek i nawyków, które pomagają im w koncentrowaniu się. Uczą się, jak używać własnego języ-

ka: mówią do siebie podczas wykonywania trudnych zadań (na przykład takich jak formowanie litery W), co pozwala im odtworzyć kolejne etapy (w dół, w górę, w dół, w górę). Posługują się pośrednikami: przedmiotami, dzięki którym przypominają sobie, jak wykonać konkretne zadanie (na przykład dwie karty, jedna przedstawiająca usta, a druga z obrazkiem uszu, sygnalizują, kto ma teraz czytać, a kto słuchać). Dzieci codziennie wypełniają plan zabawy, w którym zapisują albo rysują, jak mają się zaimarować danego dnia: „Będę prowadzić pociąg”, „Zabiorę lalki na plażę”. Całymi godzinami odgrywają też dojrzałe scenki, według rozbudowanych, złożonych wymyślonych scenariuszy. Twórcy programu wierzą, że te scenki w naturalny sposób uczą dzieci przestrzegania zasad i panowania nad impulsami.

Obserwując dzieci w sali 140, zacząłem oczywiście myśleć o Ellingtonie, niemowlęciu gaworzącym, czkającym i kwilącym jakieś czterdzieści kilometrów na północ, w naszej kawalerce na Manhattanie. Wiedziałem oczywiście, że chcę dla niego szczęścia i sukcesów, ale nie byłem pewny, co właściwie przez to rozumiem ani co moja żona i ja powinniśmy robić, żeby pomóc mu to osiągnąć. Ellington urodził się w szczególnie nerwowym okresie amerykańskiej historii rodzicielstwa. Niepokój ten był wyjątkowo odczuwalny w miastach takich jak Nowy Jork, gdzie rywalizacja o miejsca w renomowanych przedszkolach przypominała walki gladiatorów. Dwójka ekonomistów z Uniwersytetu Kalifornijskiego całkiem niedawno określiła te narodowe zawody dla przyszłych naukowców jako wyścig szczurków. Każdego roku zaczynał się on coraz wcześ-

niej i nabierał coraz większego rozmachu. Dwa lata przed narodzinami Ellingtona sieć placówek edukacyjnych Kumon otwarła w Nowym Jorku swoje pierwsze przedszkole. Dwulatki spędzały tam już całe poranki nad zadaniami i powtarzały litery oraz cyfry. „Wiek trzech lat to decydujący moment” – powiedział dyrektor finansowy sieci Kumon w wywiadzie dla „New York Timesa”. „Ale jeśli dziecko korzysta już z nocnika i potrafi wysiedzieć spokojnie przez kwadrans z naszym instruktorem, to je przyjmujemy”.

Ellington miał dorastać w kulturze przesyconej wiarą w coś, co można by nazwać hipotezą poznawczą; rzadko wyrażanym na głos, ale i tak powszechnym przekonaniem, że w obecnych czasach sukces zależy głównie od zdolności poznawczych (mówimy tu o inteligencji mierzonej standardowymi testami, umiejętnościami takimi jak rozpoznawanie liter i słów, liczenie, wykrywanie wzorów) i że najlepszym sposobem rozwijania tych zdolności jest jak najczęstsze ich ćwiczenie od jak najmłodszego wieku. Hipotezę poznawczą przyjmuje się za pewnik na całym świecie, więc łatwo zapomnieć, że jest ona stosunkowo nowym odkryciem. Tak naprawdę jej współczesnych źródeł można upatrywać w 1994 roku, kiedy to fundacja Carnegie Corporation opublikowała raport pod tytułem *Starting Points: Meeting the Needs of Our Youngest Children* (Początki: zaspokajanie potrzeb naszych najmłodszych dzieci), podnosząc alarm dotyczący rozwoju poznawczego amerykańskich dzieci. Zdaniem autorów raportu problem polegał na tym, że w ciągu pierwszych trzech lat życia dzieci nie były poddawane wystarczającej stymulacji poznawczej. Działo się tak częściowo-

wo z powodu wzrastającej liczby samotnych rodziców i pracujących matek. W efekcie dzieci trafiające do przedszkola nie potrafiły się uczyć. Owocem tego raportu był rozkwit przemysłu oferującego zmartwionym rodzicom rozmaite przedmioty rozwijające mózg u dzieci w wieku od zera do trzech lat. Sprzedawano książki, maty edukacyjne, filmy z serii *Mały Einstein* i płyty DVD warte miliardy dolarów.

Odkrycia fundacji Carnegie i badania, które nastąpiły po ich publikacji, miały też ogromny wpływ na politykę publiczną, ponieważ ustawodawcy i filantropi doszli do wniosku, że dzieci z problemami nie radziły sobie na tak wczesnym etapie, bo brakowało im wystarczającego treningu poznawczego. Psychologowie i socjologowie dowodzili, że porażki akademickie biednych dzieci mają związek z brakiem stymulacji werbalnej oraz matematycznej w domu i szkole. Jednym z najśłynniejszych badań (opisanym w mojej pierwszej książce) jest to przeprowadzone przez Betty Hart i Todda R. Risleya, dwójkę psychologów dziecięcych, którzy od lat osiemdziesiątych intensywnie obserwowali grupkę czterdzieścioro dwojga dzieci pochodzących z rodzin bardzo i średnio zamożnych oraz tych korzystających z pomocy społecznej na terenie Kansas City. Hart i Risley odkryli, że różnice w wychowywaniu dzieci i powody rozbieżności ich późniejszych osiągnięć sprowadzają się tak naprawdę do jednego: liczby słów, jakie dzieci słyszą z ust rodziców w pierwszych trzech latach życia. Naukowcy ustalili, że zanim dziecko z zamożnej rodziny skończy trzy lata, słyszy trzydzieści milionów słów, podczas gdy dziecko z rodziny ubogiej tylko dziesięć milionów. Hart i Risley przypisali tej

różnicy zasadniczy wpływ na porażki ponoszone przez biedniejsze dzieci w szkole i późniejszym życiu.

Hipoteza poznawcza z całą pewnością ma w sobie coś pociągającego. Opisany przez nią świat jest taki prosty – tak krzepiąco linearny. Wszystko działa na zasadzie: im większy wkład, tym lepsze efekty. Im mniej książek w domu, tym gorzej z umiejętnością czytania; im mniej mówią rodzice, tym mniejszy zasób słownictwa mają ich dzieci; im więcej zadań matematycznych rozwiążą dzieci w przedszkolu Kumon, tym lepsze wyniki osiągną potem na testach. Czasami ta korelacja wydaje się niemal komicznie precyzyjna: Hart i Risley obliczyli, że dziecko w rodzinie żyjącej z zasiłku będzie potrzebowało dokładnie czterdziestu jeden godzin leksykalnych zajęć wyrównawczych tygodniowo, żeby dogonić dziecko ze średnio zamożnej rodziny.

Jednak w ciągu minionej dekady, a zwłaszcza od kilku ostatnich lat, inna grupa ekonomistów, nauczycieli, psychologów i neurologów dostarcza nam dowody podające w wątpliwość wiele założeń leżących u podstaw hipotezy poznawczej. Ludzie ci twierdzą, że dla rozwoju dziecka wcale nie jest najważniejsza liczba informacji, jaką wciśniemy w jego mózg przez pierwsze lata życia. Liczy się natomiast umiejętność wykształcenia zupełnie innego zestawu cech, takich jak wytrwałość, samokontrola, ciekawość, sumienność i wiara w siebie. Ekonomisci określają te cechy jako niepoznawcze, psychologowie nazywają je cechami charakteru, a reszta z nas uważa je po prostu za osobowość.

W przypadku niektórych umiejętności zasada rządząca hipotezą poznawczą – aby rozwinąć jakąś zdolność, trzeba zacząć w młodym wieku i często ćwiczyć – jest całkowicie słuszna. Jeżeli ktoś chce dobrze rzucać do kosza, wykonywanie stu dwudziestu trzech rzutów dziennie rzeczywiście okaże się bardziej pomocne niż wykonywanie tylko dwudziestu trzech. Jeśli uczeń czwartej klasy przeczyta w ciągu wakacji czterdzieści książek, z pewnością usprawni to jego zdolność czytania bardziej niż lektura czterech książek. Niektóre umiejętności mają charakter automatyczny. Jednak w przypadku nieco bardziej subtelnych aspektów osobowości sprawy zaczynają się nieco komplikować. Nie poradzimy sobie lepiej z rozczarowaniem tylko przez poświęcenie mu więcej pracy. Dzieci nie są mniej ciekawe tylko dlatego, że w pierwszych latach życia nikt jej z nimi nie ćwiczył. Ścieżki prowadzące do nabycia i utraty tych zdolności zdecydowanie nie są dziełem przypadku – w ciągu kilkudziesięciu ostatnich lat psychologowie i neurologowie dowiedzieli się wiele na temat pochodzenia tych zdolności i sposobu ich kształtowania – ale można je określić jako złożone, nieznanne, a często też dosyć tajemnicze.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,
faks 22 643 70 28
e-mail: wnk@wnk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@wnk.com.pl

www.wnk.com.pl

*Książkę wydrukowano na papierze
Ecco-Book Cream 70 g/m² wol. 2,0.*

Redaktor prowadzący *Joanna Wajs*
Opieka merytoryczna *Joanna Kończak*
Redakcja *Bogumiła Widła*
Korekta *Ewa Mościcka, Roma Sachnowska, Katarzyna Wasyliak-Komendula*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-12512-5

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014 r.
Wydanie pierwsze
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków